

KOŚCIÓŁ

Modlitwa za Benedykta

Emerytowany papież życzy sobie od dawna odejścia z tego świata – twierdzi jego biograf Peter Seewald. Spotkał się z Benedyktem XVI kilka tygodni temu.

PIOTR JENDROSZCZYK

– Chciałbym prosić was wszystkich o specjalną modlitwę za emerytowanego papieża Benedykta [...] Jest bardzo chory, proszę Pana o pocieszenie i wsparcie w tym świadectwie miłości do Kościoła, aż do końca – te słowa wypowiedziane przez papieża Franciszka na śródowej audiencji generalnej trafiły natychmiast do światowych mediów. Pojawiły się spekulacje, że dni Benedykta są policzone.

W watykańskim komunikacie poinformowano, że w ostatnich godzinach doszło do znacznego pogorszenia stanu zdrowia papieża emeryta, co ma związek z jego wiekiem. Benedykt XVI ukończył w połowie kwietnia 95 lat. Dyrektor biura prasowego Stolicy Apostolskiej, Matteo Bruni, oświadczył w środę przed południem, że sytuacja jest „w tej chwili” pod kontrolą. Podkreślił, że Benedykt jest pod stałą opieką lekarzy. Do jego rezydencji w klasztorze Mater Ecclesiae w Ogrodach Watykańskich udał się po audiencji papież Franciszek.

Ostatnie listy

– Zły stan zdrowia człowieka, który zbliża się do 100 lat życia, nie jest niczym niezwykłym – tłumaczył niemieckim mediom teolog Wolfgang Beinert, przy-

jacieli papieża. Jeszcze kilka miesięcy temu prowadził z nim regularną korespondencję.

Od dawna Benedykt XVI nie udzielał się publicznie i komunikował się ze światem zewnętrznym za pośrednictwem listów. W ostatnim, z października, do władz Franciscan University of Steubenville w Ohio odniósł się do II Soboru watykańskiego, w którym uczestniczył. Napisał, że wbrew wcześniejszym obawom „ujawnia się pozytywna moc Soboru” w przeformułowaniu natury i misji Kościoła. To pewna ewolucja w jego myśleniu, gdyż w czasie Soboru, jak i później, nie należał do grona zdeklarowanych zwolenników zmian soborowych.

Na początku tego roku zareagował na oskarżenia, że tolerował przypadki molestowania seksualnego przez księży w archidiecezji Monachium i Fryzycji, którą kierował w latach 1977–82. W raporcie o nadużyciach seksualnych w diecezji pojawiło się jego zaprzeczenie, że nie uczestniczył w jednym ze spotkań rady diecezjalnej, w którym brał też udział ksiądz z diecezji Essen, oskarżony o pedofilię. Skorygował to w liście w styczniu tego roku, twierdząc, że nastąpiło „przeoczenie mojej obecności” i że był to „błąd”, który „można wybaczyć”.

Trzy lata wcześniej opublikował esej, w którym udowodnił, przyczyną pedofilii w Ko-

ściele jest upadek obyczajów w rezultacie rewolucji seksualnej 1968 r., której towarzyszył proces osłabienia „chrześcijańskiej koncepcji moralności”. – Przypominam sobie, że gdy przyjechałem do Ratzbyony w Wielki Piątek w 1970 r., zobaczyłem plakat z dwoma obejmującymi się nagimi osobami – napisał.

Odpowiedzialność i tradycja

Sześć lat temu Benedykt XVI udzielił obszernego wywiadu niemieckiemu dziennikarzowi Peterowi Seewaldowi. Opowiedział w nim o wielu wydarzeniach z okresu swego pontyfikatu, w tym o aferze Vatileaks czy o lobby gejowskim w Kościele. Wyraził wdzięczność Bogu, że nie ciąży na nim „odpowiedzialność, której nie mogłem już udźwignąć”.

– Joseph Ratzinger przejdzie do historii jako pierwszy od setek lat papież, który przeszedł w stan spoczynku. Jest też pierwszym filozofem papieżem – mówi „Rzeczpospolitej” Reiner Kamping, emerytowany profesor teologii. Jego zdaniem Benedykt XVI jest zdeklarowanym konserwatystą i tradycjonalistą, który widziałby najchętniej Kościół w roli, jaką odgrywał w XIX wieku.

Takie opinie nie są Niemczech odosobnione, także w hierarchii niemieckiego Ko-

ścioła. Nikt nie ma też wątpliwości, że papież Ratzinger jest przeciwny programowi reform postulowanych przez niemiecki Kościół znanych jako Droga Synodalna. Są to propozycje zniesienia celibatu, ordynacji kobiet, możliwość zawierania kościelnych związków małżeńskich przez członków mniejszości seksualnych, zmiana w katechizmie akceptująca homoseksualizm. Takich pomysłów nie akceptuje także papież Franciszek, argumentując, że w Niemczech jest już jeden Kościół ewangelicki i drugiego nie trzeba. /©



Benedykt XVI w czerwcu 2020 roku w rodzinnej Bawarii, gdzie odwiedził umierającego brata Georga Ratzingera

REKLAMA 0939143/A/KEDZK

„Oceany” danych i nowe technologie

Branży turystycznej coraz trudniej nadążyć za zmianami technologicznymi. Nowe techniki sprzedaży i kanały komunikacji, ale też nowe preferencje klientów, wymagają umiejętności implementowania technologii z innych, czasem bardzo odległych dziedzin – takie wnioski można było wyciągnąć z konferencji „Sukces promocyjny i sprzedażowy w dobie kryzysu”, jaka 15 grudnia odbyła się w Karolinie koło Warszawy.

Konferencja ta stanowiła podsumowanie projektu szkoleniowego pod tytułem: „AKADEMIA LIDERÓW – II edycja” – podniesienie kompetencji zawodowych kadry menadżerskiej na temat zarządzania destynacją turystyczną i jakością produktów turystycznych – etap II”, realizowanego przez Forum Regionalnych Organizacji Turystycznych (FROT) przy współpracy piętnastu regionalnych organizacji turystycznych. Zadanie zostało dofinansowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w ramach otwartego konkursu ofert ze środków budżetu państwa.

Wśród prelegentów znalazła się prof. Magdalena Kachniewska ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, która zwracała uwagę przede wszystkim na niezwykle istotne działanie w branży turystycznej, jakim jest analiza tzw. Big Data, czyli wielkich zbiorów danych. Z nich można pozyskać informacje o nowych trendach, nowych oczekiwaniach turystów i ich zachowaniach, ale niestety na takie skomplikowane badania bardziej mogą pozwolić sobie największe korporacje, co wyklucza mniejszych graczy. Co więcej,

nie, które sprzedają, jednocześnie oszczędzając budżety reklamowe.

O skuteczności działań reklamowych i sprzedażowych opowiadał także kolejny ekspert Jarosław Roźniarek z firmy „Rozmiaru Sukcesu”, który zwracał uwagę na często kompletnie inne kanały dotarcia z przekazem reklamowym do różnych pokoleń konsumentów. Inaczej bowiem należy budować kreacje reklamowe dla pokolenia X, a inaczej dla pokolenia Z.

Bardzo ciekawe było wystąpienie prof. Kruczka z krakowskiej AWF, który wskazał „przeznaczonych” i „wygranych” po lockdownach pandemii COVID19. Pokazał też jednoznacznie pozytywny wpływ wprowadzenia bonu turystycznego. Jednocześnie na podstawie frekwencji w polskich atrakcjach turystycznych, które otrzymały certyfikaty POT udowodnił, że rzeczony certyfikat sam w sobie nie jest remedium na wszystko, bo są miejsca, które wykorzystają nadany przez POT tytuł i frekwencja im wzrosła, ale są też takie, gdzie frekwencja spadła. Zatem certyfikat POT może pomóc, ale tylko umiejętnie wykorzystany.



Konferencja podsumowująca projekt „Akademia Liderów” zgromadziła znakomitych prelegentów, panelistów i uczestników.

okazuje się że w branży turystycznej przyszłości wcale nie muszą się liczyć dotychczasowe umiejętności, bo lepiej poradzą sobie, ci, co zaimplementowali doświadczenia i technologie z innych branż, wcale nie związanych z turystyką.

Kolejny prelegent, Tomasz Stemplewski, ekspert od turystycznych marek terytorialnych mówił z kolei o kreowaniu skutecznych kampanii reklamowych, o tym jak planować ich rezultaty, jakich narzędzi do tego używać, jak tworzyć briefy reklamowe, aby agencje reklamowe i domy mediowe, zajmujące się marketingiem mogły stworzyć dla branży turystycznej kampa-

– Na konferencji mieliśmy świetnych prelegentów, świetnych panelistów potem w dyskusji i poznaliśmy wiele trendów, danych oraz zjawisk. Turystyka jest branżą, gdzie nowe technologie internetowe, zarówno w zakresie analiz, sprzedaży, płatności, czy dostępu do informacji są często implementowane szybciej niż w innych dziedzinach. Dlatego musimy stale i szybko aktualizować swoją wiedzę i temu służył cały projekt realizowany przez FROT – podsumowuje dyrektor Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej, a jednocześnie członek zarządu FROT, Jakub Feiga.

FRANCJA

Macron ma związane ręce

Już tylko 32 procent Francuzów ufa swemu prezydentowi. Pole manewru francuskiego przywódcy się zawęża.

JĘDRZEJ BIELECKI

Tylko w grudniu udział respondentów, którzy ufają Emmanuelowi Macronowi, skurczył się o 3 punkty procentowe. Jednak dla Pałacu Elizejskiego najbardziej niepokojące sygnały płyną z tej części elektoratu, która głosuje na Republikanów. Okazuje się bowiem, że wśród zwolenników gaullistów zaufaniem głowę państwa darzy już tylko 26 procent pytanym, podczas gdy 72 procent mu nie ufa.

Co prawda w kwietniu Macron z poparciem 58,5 procent pokonał Marine Le Pen w walce o Pałac Elizejski, jednak już w czerwcu koalicja ugrupowań popierających prezydenta zdobyła ledwie 250 mandatów w 577-osobowym Zgromadzeniu Narodowym, wyraźnie mniej, niż wynosi większość (289 deputowanych). Prezydent nie ma więc szans na przeprowadzenie w trakcie swojej drugiej kadencji żadnych poważnych reform bez poparcia 88 posłów partii Republikanie.

Na pozostałą część opozycji składają się bowiem partie antysystemowe: czy to koalicja radykalnej lewicy NUPES pod wodzą Jean-Luca Melenchona, czy skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen.

Gaulliści, którzy poza samym generałem de Gaulle zdołali wprowadzić do Pałacu Elizejskiego trzech innych prezydentów V Republiki (Georges Pompidou, Jacques Chirac i Nicolas Sarkozy) wystawili w ostatnich wyborach umiarkowaną kandydatkę Valerie Pécresse. Otrzymała ona jednak katastrofalny wynik (4,8 proc.), który nawet nie upoważnia do zwrotu kosztów kampanii wyborczej. Powód był jasny: sam Macron przejął tak znaczną część wyborców centrum, że nie pozostawiło to zbyt wiele możliwości zdobycia poparcia przez Republikanów.

W grudniu ugrupowanie wyciągnęło z tego wnioski. Na jego czele stanął Eric Ciotti, który zdaniem pisma „Marianne” pozostaje bardzo blisko poglądów Le Pen. Sam zainteresowany przyznał, że główną różnicą między nim a Zjednoczeniem Narodowym jest to, że on „ma zdolność rządzenia”.

Zwolennik obalenia „prawa ziemi”, które daje dzieciom imigrantów urodzonym we Francji automatyczny dostęp do obywatelstwa, podziela teorię „wielkiego zastąpienia”, zgodnie z którą Republika staje wobec groźby zamiany jej rodzimej ludności przez muzułmanów. Zwolennik budowy „prawicy porządku, pracy i tożsamości” chce wprowadzić do konstytucji zapis o „chrześcijańskich korzeniach narodu”, a dla islamskich terrorystów założyć „francuską wersję Guantanamo”. Przeciwnik le-

galizacji małżeństw homoseksualnych opowiada się za liberalnymi reformami gospodarczymi, w tym wydłużeniem czasu pracy do 39 godzin tygodniowo i ograniczeniem o 250 tys. armii urzędników.

Jednak pod wodzą Ciottiego szanse wsparcia przez Republikanów reform Macrona są nikłe. Tym bardziej, że jest temu przeciwna zdecydowana większość elektoratu partii. Chodzi w szczególności o dwie fundamentalne zmiany, które chce wprowadzić prezydent w trakcie swojego drugiego mandatu: prawa migracyjnego i prawa emerytalnego.

W minionych sześciu miesiącach premier Elisabeth Borne opierała swoje rządy na dekretych wydawanych zgodnie z artykułem 49.3 konstytucji. Zakłada on, że dana ustawa przechodzi nawet bez większości w parlamencie, o ile opozycja nie zgromadzi wystarczającej liczby głosów, aby przeprowadzić wotum nieufności. Na taki krok do tej pory nie zdecydowali się Republikanie, przede wszystkim dlatego, że sondaże nie były dla nich korzystne. Wraz z pogarszającą się sytuacją w kraju może to się zmienić. Ale i bez takiej woty rządy w oparciu o 49.3 pozwalają jedynie na rozwiązywanie bieżących problemów bez możliwości przebudowy państwa. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora
jedrzej.bielecki@rp.pl